



Władysław Panas

Wypowiedź o Księdze Zohar w filmie „Magiczne Miasto”

Może nie jest przypadkiem, że w Lublinie, a nie w stolicy Rzeczypospolitej, ani w Krakowie, ani w Wilnie, ale w mieście, które jest mniej więcej w połowie drogi między Wilnem a Krakowem - skupiała się uczoność żydowska. Uczelnie talmudyczne, wielcy uczeni, komentatorzy Biblii, także mistyka. Sądzę, że chyba nie jest przypadkiem, że właśnie tu w 1623 roku wydano podstawowe dzieło mistyki hiszpańskiej napisanej po aramejsku, nawet nie po hebrajsku, ale w martwym języku, którym mówił Jezus - słynną *Księgę Blasku*, czyli *Zohar*.

Trzeba było sprowadzać aramejskie czcionki - z Hiszpanii, z Italii i tu na Podzamczu drukować olbrzymie dzieło - dzieło, które w dzisiejszych wydaniach, w dzisiejszej technice, w dzisiejszych czcionkach, niewielkim drukiem, zajmuje około trzech tysięcy stron. Wspaniałe drzeworyty ze wspaniałym drzeworytnictwem renesansowym, wydano w Lublinie. Są różne wydania *Zoharu* - tej olbrzymiej księgi. Na ogół są skrócone wydania. To lubelskie, obok wydania włoskiego, jest jedynym pełnym i kompletnym wydaniem. Sam już nie wiem, ale może też nie jest to jakimś przypadkiem, że ta słynna wielka księga kabalistyczna, tu wydrukowana, zaginęła nam i chyba nie ma w Polsce (nie tylko w Lublinie, ale i w Polsce) żadnego jej egzemplarza. I nie wiadomo gdzie jest.

I w ten sposób wpisuje się w te przestrzenne pustki także księga. Trzeba będzie jej szukać, trzeba będzie wyruszyć na poszukiwanie tej księgi. I też myślę sobie, że całe nasze miasto, jego historia, wszystkie komponenty religijne, mistyczne, magiczne, kulturowe, duchowe, Polacy, Żydzi, Rusini, Grecy, Niemcy i ktokolwiek tu kiedykolwiek był - tworzą taką ekstra *Księgę Blasku* - *Księgę Zohar*; a tekst, który jest nam przedkładany do lektury, do czytania, do interpretowania, do wyjaśniania - widziałbym jako jako Miasto - Księgę, bardzo podobną pod tym względem do innych ksiąg miast europejskich, pozaeuropejskich, takich jak Paryż dla Waltera Benjamina, jak Petersburg Dostojewskiego, jak Praga Franza Kafki, jak Lisboa Vima Vendersa, miast, w których można spotkać, w sposób nieoczekiwany dziwne postaci, można się zetknąć z niezrozumiałymi wydarzeniami, można przeżyć niezwykle przygody, w którym nie wiadomo, co się wydarzy następnego dnia. Miasto i przestrzeń. Księga jak palimpsest złożona z różnych warstw, skorup, naskórków, pełen warstw. I księgę, która jawi nam się żyjącym tutaj (to jest też jej magiczność

i właściwość) jako coś bardzo codziennego, prozaicznego, niepozornego, nieciekawego, niepociągającego i wcale niefascynującego. Ale to jest ten pozór. Może to jest taki podstęp?

Nie wiem czyj - aniołów, demonów - żeby nam się to wydało nieatrakcyjne i niepociągające, i może wcale nieładne i wcale takie nie do kochania. Nie ma powodu, żeby kochać, właściwie nie ma powodu, żeby kochać, ale może to jest rodzaj takiego ćwiczenia zadanego, takiego testu na nas, na naszą wrażliwość, żeby stać się godnym. Ten będzie godny, kto potrafi dojrzeć pod tą pozornie nieatrakcyjną, nawet może lichym przyodziewkiem i kiepską powierzchownością. To trochę chyba brzmi banalnie, ale to tak jest chyba zawsze, żeby zobaczyć za powierzchnią, za pierwszą warstwą. Albo zobaczysz, albo nie zobaczysz, ale to nie świadczy źle o tym, na co patrzysz, tylko o mnie. Wiec może również nie jest przypadkiem, że ciągle pojawia się tu motyw senny - snu i motyw widzenia, że to jest jakiś test na widzenie. Widzący z Lublina, jak przypomina to Buber w *Gogu i Magogu*, mówi: każdy ma oko, każdy ma oczy, są różne oczy, piękne oczy, niebieskie, kasztanowe, ale co te oczy widzą? Co oczy widzą? I to jest chyba taka księga, która tak stawia sprawę: co one mogą zobaczyć? Jak się mogą przebić i czy się przebija? I czy jesteśmy zdolni? A o czym to będzie świadczyło? Nie o miejscu, nie o tej Księdze, tylko o nas. To jest coś, co jest testem dla mnie, dla innych, dla każdego z nas. Jeżeli przejdziemy na drugą stronę i zobaczymy, to znaczy, że dostąpiliśmy czegoś wielkiego, jesteśmy jakimiś innymi ludźmi.

Księga Miasta, tego i chyba innych miast, stawia takie warunki. Takie nieturystyczne warunki. Czy to jest jakaś promocja dla turystyki? Nie, nie jest. To jest dla turystyki metafizycznej. To jest metafizyczna turystyka, czyli taka, która ma czas, która się nie śpieszy, która ma nieskończony czas, nieskończoną cierpliwość. Wielkie Księgi takie stawiają warunki. Nigdzie nie spieszę się. I sprowadził mnie tu anioł i pozostawił mnie tu anioł. I albo jest mi tu dobrze, albo nie zasługuję na to. Wtedy powinienem się martwić. Ja się martwię, czy jest jeszcze anioł w tym mieście, i jak ta walka między aniołami i demonami się rozstrzyga.

„Magiczne miasto”, reż. Natasza Ziółkowska-Kurczuk, TVP Lublin, 2000.

Transkrypcja, opracowanie i redakcja: Aleksandra Zińczuk